

Udało nam się odnaleźć, a nie zawsze było to łatwe,
blisko osiemdziesiąt zabytków...

Dwory, dworki i ruiny

*Niech mi się przysni dworek skryty w białych sadach
Z drewnianym gankiem w młodych gęstych winogradach;
W nim staroświecka izba tak spelęta i zbladła,
Ze siebie nie poznaje już w głębiach zwierciadła...
/fragment wiersza Leopolda Staffa pt. „Dworek”/*

*N*al mi ciszy w dworku białym... Dwory województwa świętokrzyskiego” to tytuł wystawy zaprezentowanej przez Muzeum Wsi Kieleckiej w ramach V Kieleckiego Festiwalu Nauki. Można ją było oglądać od września do listopada 2004 roku, w XVIII-wiecznym Dworku Laszczyków, siedzibie Muzeum Wsi Kieleckiej.

Wystawa jest owocem etnograficznych wędrówek autorów po Kielecczyźnie, w poszukiwaniu dawnych siedzib ziemiańskich. Oglądając w folderach turystycznych, albumach fotografii pięknych, wyremontowanych dworów, otoczonych burzą zieleni, kwiatami zastanawialiśmy się jak wyglądają pozostałe zabytki, nie pasujące do wymuskałej konwencji albumowych fotek. Tak wiele było ich w naszym regionie, że przecież jakiś ślad powinien po nich pozostać. Etnograf jest niedowiarkiem, musi sam wszystko sprawdzić, ruszyliśmy, więc w tzw. teren. Udało nam się odnaleźć, a nie zawsze było to łatwe, blisko osiemdziesiąt zabytków. Niekiedy były to już tylko resztki parku ze wspaniałymi okazami wiązków, dębów, akacji, brzoź. Ostatni ślad historii ludzi, którzy niegdyś tu zamieszkiwali. Nasze poszukiwania nie miały na celu inwentaryzacji dworów na terenie naszego województwa. Postanowiliśmy sprawdzić jak zmieniła się sytuacja tych szczególnych dla naszej historii obiektów. Jak wyglądają one dzisiaj, w kilkanaście lat po transformacjach ustrojowych. Po dotarciu do wielu z nich, zwykle przeżyliśmy zdziwienie, szok, złość i żal mieszały się z zachwytem. Jakże często witała nas tablica umieszczona na ścianie ruin: „Obiekt zabytkowy. Grozi zaważeniem”. Fotografia przedstawiająca tę tabliczkę stała się motywem przewodnim naszej wystawy.

Kilkunastu tysięcy dworów istniejących w Polsce międzywojennej, do dzisiaj przetrwało, wg danych Ośrodka Dokumentacji Zabytków z 1998 roku, niecałe 3000. Z tego

blisko 2000 to obiekty w ruinie. Pozostałe ogołocoło z infrastruktury gospodarczej, z parków, z ziemi, zmieniono bryłę na wskutek licznych przebudów. Po II wojnie światowej w wielu pałacach umieszczono ośrodki zdrowia, ośrodki rolnicze, zakłady poprawcze, internaty, domy opieki społecznej, wreszcie szkoły. Po tych gospodarzach najczęściej pozostały zdewastowane zabudowania gospodarcze, zniszczone parki i malownicze ruiny. W niewielu funkcjonują jeszcze szkoły (np. w Pierocicach gm. Działoszyce, Kuninie gm. Waśniów, Ślabuszewicach gm. Lipnik, Deszno gm. Nagłowice), ale i te w ostatnich latach przenoszą się do nowych obiektów, pozostawiając dwory na pastwę losu (w Opatkowicach Murowanych gm. Imielno, w Kikowie gm. Solec Zdrój). Los ich zwykle zależy od gminy bądź Agencji Skarbu Państwa.

Okolo dziesięciu zabytkowych dworów w Polsce przeniesiono do skansenów, chroniąc je od zagłady, w ponad dwadzieścia utworzono muzea poświęcone kulturze ziemiańskiej lub biografiom znanych i zasłużonych dla Polski obywateli. Część dworów wróciła w ręce dawnych właścicieli, ale zdecydowana większość pozostaje opuszczona i albo już jest ruiną, albo stan ich jest opłakany (np. w Rzeszówku gm. Oksa, Przybysławicach gm. Klimontów, Gołoszycach gm. Baćkowie). Niekóre mają nowych właścicieli, ale nie wszyscy z nich dbają o nie należycie (np. w Radzanowie gm. Busko Zdrój, Kielczynie gm. Bogoria). Mielliśmy często odczucie, że przy sprzedaży zapomniano niekiedy o podstawowej zasadzie, iż właściciel dworu musi być człowiekiem zamożnym. Straszą więc zabytki, w których od kilkunastu lat właściciele sami coś usiłują naprawiać, a obiekty popadają sukcesywnie w ruinę. Inne nabyte w dobrym stanie, nie wiedząc czemu właściciele pozostawili niezagospodarowane i jak



twierdzi okoliczna ludność, porządkują parki i dwór tylko wtedy, gdy spodziewają się wizyty konserwatora. Smutek budzą też zaniedbane resztki parków, często jeszcze z licznymi okazami starych drzew, pomiędzy którymi widać wycięte pnie dębów o wymiarach w obwodzie ok. 6m! (Rzeszówek). Czasem mieliśmy więcej szczęścia i oczom naszym ukazywał się niespodziewanie obraz bliski sercu każdego Polaka - „romantyczny” biały dwór, z gontowym dachem, zatopiony w gęstwinie starych drzew. Takie dwory odnaleźliśmy w Nikisiałce Małej (gm. Opatów), Śmiłowie (gm. Ożarów), Skotnikach (gm. Samborzec), Niedźwicy (gm. Koprzywnica) z pięknym okazem tulipanowca w parku. Wszystkie należą do prywatnych właścicieli. Dwory, dworki, pałace do 1939 roku stanowiły nieodłączny element krajobrazu kulturowego wsi polskiej. Na Kielecczyźnie rozciągały się przecież dobra biskupów krakowskich, królewskie starostwa niegrodowe, ziemie potężnych rodów magnackich, wreszcie majątki średniozamożnej szlachty. W okresie międzywojennym historycy

naliczyli na obszarze ówczesnego województwa kieleckiego ok. 2000 majątków ziemskich. Rezydencji było znacznie mniej, gdyż część majątków stanowiły folwarki. Wiele rodów dziedziczyło dwory po przodkach przez wiele pokoleń. W zależności od charakteru gospodarstwa istniały dwory ziemiańskie, podmiejskie rezydencje i dwory myśliwskie. Widoki dworów ziemiańskich z XVIII i XIX wieku utrwaliło wielu rysowników. Niektóre z tych rysunków prezentujemy na wystawie.

Lukasz Gołębiowski (ur. 1771) w swym dziele „Domy i dwory” pisze, iż w XVII wieku dwory drobnej szlachty często były „podszycane” snopkami (kryte słomą) i tylko gankiem, sienią sytuowaną pośrodku i wysoką bramą różniły się od chat chłopskich. Jeżeli dwór był okazały, miał oficyny, nazywano go pałacem. Budynek murowany, postawiony na wzgórzu i otoczony fosą nazywano zamkiem. Dwory, zwykle były to budowle drewniane, parterowe, nakryte wysokimi, prostymi, łamanymi lub naczółkowymi dachami. Właśnie gontowy dach stanowił o pięknie dworu. Drewniane, zwykle modrzewiowe lub jodłowe, ściany tynkowano. Elewacja frontowa zawsze posiadała portyk kolumnowy, często pozbawiony baz i kapiteli. Jak pisze wybitny etnograf Zygmunt Gloger w swym dziele „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce” (1907) *jedyn typ starych dworów, powtarzający się stosunkowo dość często we wszystkich niemal dzielnicach polskich, owe barokowe dwory z łamanymi dachami o dwóch kondygnacjach i z narożnikami o stromych jakby wieżyczkowych lub basztowych kopułkach czy hełmach,*



są tylko naśladowaniem w drzewie pałaców polskich z ostatnich lat XVII i XVIII wieku; naśladował w nich mały szlachcic wielkiego pana, domorosły cieśla Mansarta i Lepautre'a /.../ tak zresztą pod siekierą polskiego cieśli i pod wpływem naiwnego przeniesienia form i ornamentacji z kamienia i muru na drzewo, przybrał cechy jakiejś swojskiej oryginalności.

Zwykle cały program mieszkalny skupiał się w przyziemiu, ale jak podkreśla Gloger *bardzo często spotykamy się w starych lustrostracjach i inwentarzach z pokojem lub komnatą górną, a o niektórych dworach wiemy stanowczo, że miały cały szereg piętrowych izb.* Wejście z ganku prowadziło do sieni jako węzłowego punktu. Wraz ze zmianą stylu życia, dwór przebudowywano, dobudowywano dodatkowe narożne pokoje, alkiezery lub oficyny, zmieniano wystrój. Jedną z najistotniejszych cech staropolskiego dworu był brak architektonicznej jedności, ciągle rozbudowywanie i zmiany.

„/.../Dwór staropolski powstawał odśrodkowo, rozwijał się i uzupełniał od wnętrza na zewnątrz, /.../robił się, rósł aż się stał i urósł w pełni. Miał swoją biografię jak człowiek, a ta historia jego życia czytała się w jego przystawkach, dobudówkach i przebudówkach. Nie był prędzej skończenie gotów, zanim nie mieścił wśród swoich ścian trzech pokoleń...”

Dwory średniozamożnej szlachty tylko niektóre sprzęty odznaczały się „sztuką stolarską”, a niekiedy bywały nawet „bardzo kosztownej roboty”, a mianowicie *szufla* (kredens), *almaria* (szafa), *sepet* (skrzynia), późniejszy już nieco *kantor* (sekretarzyk) - *sanctuarium* pana i *apteczka - sanctuarium* pani. Sprzęty te bywały ozdabiane intarsjami, rzeźbione, malowane, zawsze misternie okute i mocno „zamaczane”. Wnętrza dworów sprawiała wrażenie bogactwa dzięki dużej ilości drogich tkanin ozdobnych, dywanów, makat, koltryn (rodzaj tapety papierowej), malowideł, którymi z upodobaniem „dla ciepła i ozdoby” zdobiono ściany. Od połowy panowania Augusta III, modne stały się obicia płócienne malowane, a te z kolei zastąpiły tańsze obicia papierowe. W zamożnych dworach przyjęła się moda malowania ścian *al fresco*, czyli na świeżym murze.

Interesujące jest, iż dworki orientowano często tak, aby fasada południowa miała pełne słońce o godzinie jedenastej, czyli „na godzinę jedenastą”. Zapewniało to słońce również północnej stronie budynku. Zarówno u ziemian zamożnych, jak i biedniejszych istniało obszerne podwórze z zabudowaniami gospodarczymi: stodoły, obory, stajnie, owczarnie, wozownie, chlewy i lamusy. Obok budynku mieszkalnego, na jednym lub kilku słupkach, stało niewielkie pomieszczenie ze ścianami z desek bądź wyplatany, zwane sernikiem, w którym podsuszano sery. Siedliska szlacheckie zawsze otaczał park, ogród, sad, stawy rybne. Dwór jako siedziba właściciela ziemskiego z jego funkcją gospodarczą, kulturotwórczą należy do przeszłości.



Choć w części oddać klimat dawnych dworów szlacheckich, oprócz ok. 150 barwnych fotografii przedstawiających stan aktualny zabytków, pokazaliśmy piękne przedmioty, z których wiele pochodzi z dworów w naszym regionie. Obok porcelanowych i szklanych naczyń, figurek, na szczególną uwagę zasługują pasy kontuszowe, zegar kominkowy, meble. Ekspozycje te pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach i Muzeum Wsi Kieleckiej. Niezwykłym eksponatem na wystawie jest polichromia oraz kominek przeniesione z pięknego dworu w Mirogonowicach (gm. Waśniów), przechowywane w Muzeum Wsi Kieleckiej. Stanowią one ostatnie ślady świetności zabytku, który jeszcze w latach siedemdziesiątych miał być przeniesiony do skansenu w Tokarni. Tak się nie stało i dwór umarł na naszych oczach. W czasie naszych wędrówek nie znaleźliśmy dworów pełniących funkcje pensjonatów, hoteli, ośrodków szkoleniowych, a przecież tak bardzo brakuje miejsc noclegowych w naszym województwie. Wśród tych opuszczonych zabytków są perełki architektoniczne i historyczne. W żadnej wsi nie znaleźliśmy też tabliczek informujących, że w okolicy znajduje się dwór, nie mówiąc już o tablicach przed dworami informujących o bogatej historii obiektu, wsi i ludzi, którzy tu przez wieki zamieszkiwali i często zapisali swą chlubną kartę w historii. Przecież to bogata historia naszego Regionu, historia Polski. Chwalmy się nią!

Dr Elżbieta Szot – Radziszewska

Realizacja wystawy i fotografie:
dr Elżbieta Szot - Radziszewska
mgr Leszek Gawlik